Nr. 145. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.
Przedpłata w miejscu: rocznie . . 10 złr. ćwierćrocznie 2 „ 50 c. miesięcznie — „ 90 „
Z przesyłką pocztową: rocznie . . 13 złr. 60 c. ćwierć rocznie 3 „ 40 „ miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20c. Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby. Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego. Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 xr.) — Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Czwartek dnia 26. Września. — Cypr. i Just. (rzym.) — Wozd. cz. Kr. (grec.)

Depesze telegraficzne.

Wiesbaden, 24. wrześ. Kwestja względem dóbr skarbowych między Prusami i Księciem Nassauskim jest już załatwiona. Książę otrzyma kilka zamków i odstępnego 15 milionów guldenów.

Florencja, 22. wrześ. Dzisiejsze dzienniki donoszą, że w tutejszem dworcu kolei skonfiskowano kilka pak przeznaczonych do Perugji a zawierających do 300 karabinów. — Telegram z Narni donosi o aresztowaniu do 100 osób przez policję papiezką. — Podług doniesienia miano zeszłej nocy aresztować kilka osób we Florencji. Ten sam dziennik powiada, że podług doniesień listownych z Rzymu zażądali dymisji wszyscy oficerowie legji w Antibes. Rząd papiezki koncentruje ciągle wojska w Rzymie. — „Italie“ donosi, że minister wojny rozkazał dywizjom wojskowym wysyłać wojska ku granicy papiezkiej.

Wiadomości polityczne.

Uzupełniając sprawozdanie z pierwszego posiedzenia Izby deputowanych rady państwa musiemy najprzód sprostować wczorajsze doniesienie nasze o tyle, że §. 5. noweli karnej przyjęty został nie w pierwotnym składzie swoim, lecz z poprawką deputowanego Sturma, ażeby zamiast: „uwzględnieniem wszelkich okoliczności“ powiedziano w razie istnienia ważnych powodów łagodzących.“ Paragraf ten został przyjęty bez debaty. Przy §. 7. traktującym o szkodliwych następstwach wyroku proponował dep. Zaillner, ażeby od dnia ogłoszenia tej ustawy nie miały już miejsca przepisane istniejącemi teraz ustawami szkodliwe następstwa kary za zbrodnie niewypływające z motywów hańbiących i żeby dla sformułowania tej zasady odesłała Izba ten paragraf napowrót do wydziału; i przy głosowaniu został ten wniosek znaczną większością przyjęty. Na tem skończyło się posiedzenie, a przyszłe naznaczył prezydent ze względu na obrady delegacji dopiero na czwartek tj. na dzisiaj.

Wiedeński korespondent pragskiej „Politik“ objawia jota w jotę takie same zdanie jak nasze o otworzonej na nowo radzie państwa i stanowisku delegacji naszej w tym parlamencie sztucznym. Powiada on, że daremnemi były wszelkie usiłowania rozbicia koterji niemiecko-centralistycznej, że przeto fizognomia izby deputowanych wcale się niezmieniła, i że autonomiczne wnioski Polaków (o których my jeszcze nic nie wiemy) mają bardzo małe widoki uzyskania większości. W ustawach zasadniczych państwa jest wiele postanowień, przeciw którym będą musieli Polacy głosować, a do tych należą mianowicie postanowienie, przyznające prawo wybierania języka wykładowego w szkole temu, kto utrzymuje szkołę, gdyż w takim razie mógłby rząd we wszystkich swoich zakładach naukowych zaprowadzać taki język wykładowy, jaki zechce i wtedy byłaby wotowana przez sejm galicyjski ustawa szkolna czystem złudzeniem. Wspominiony korespondent dowiaduje się też, że na zebraniu koła polskiego miano się zastanawiać nad tem, i że niektórzy posłowie objawiali nawet zdanie, iż Polakom nie pozostaje nic innego, jak tylko opuścić radę państwa, gdzie musieliby tylko przyczyniać się do wytępienia wszelkiego życia autonomicznego. Czy doniesienie to jest prawdziwe, nie wiemy, chociaż bywało to już nieraz, że dzienniki obce wiedziały o czynnościach naszej delegacji więcej, niż krajowe; ale bądź co bądź wyznamy otwarcie, że byłby to zaprawdę pierwszy krok loiczny i godny reprezentantów naszego kraju. Słusznie jednak powątpiewa o tem „Politik“ robiąc uwagę, że delegaci polscy są zanadto skrępowani własnemi sidłami, by mogli się zdecydować na taki krok stanowczy; i trzeba przyznać, że zasłużyliśmy na takie lekceważenie.

Ugoda finansowa z Węgrami zdaje się być już istotnie bardzo bliską ukończenia, a „Wanderer“ i „Debate“ utrzymują nawet, że można ją uważać już za fakt dokonany. W poniedziałek miały obie deputacje osobne posiedzenia i zgodziły się na stypulacje ugody, a wczoraj miały już zebrać się na wspólne posiedzenie dla spisania finalnego protokołu. Zresztą co do punktów ugodnych potwierdza „Debatte“ wczorajsze doniesienia swoje, z tem tylko sprostowaniem, że na dług państwa zapłacą Węgry w pierwszym roku 1868 nie $33^1/_4$ lecz $38^7/_{10}$ milionów, a to dla tego, iż jestto rok przejściowy, w którym mają być przeprowadzone reformy podatkowe i nowe uregulowanie długu państwa, i że wynikający z tego powodu deficyt z obudwu stron ma być pokryty — ale tylko w r. 1868 — pomnażaniem długu bieżącego.

Ktoby nie miał jeszcze dokładnego wyobrażenia o tem, z jakiemi trudnościami muszą walczyć narodowe dążności Sławian austrjackich i jak w niektórych prowincjach sławiańskich rozwielmożnił się już żywioł niemiecki, niechaj przeczyta tylko ogłoszony teraz w dziennikach wiedeńskich protest karynckiego wydziału krajowego przeciw memorjałowi deputowanych słoweńskich, który domagał się zaprowadzenia także w Karyntyi języka słoweńskiego w szkole, sądzie i urzędzie. Panowie reprezentanci tego wydziału oświadczają w swoim proteście z szczególną zaprawdę bezczelnością, że Karyntya jest odwiecznym krajem niemieckim, że mieszkańcy Karyntyi niedopuszczą, ażeby narzucano systematycznie niemiecki charakter ich kraju, i że cała agitacja narodowa Słoweńców jest tylko dziełem księży, czemu najskuteczniej można położyć koniec uwolnieniem szkoły od wpływu duchowieństwa. A więc Słoweńcy są w takim razie tylko intruzami we własnym kraju, i śmią żądać jeszcze, ażeby ich uczono i sądzono w języku ojczystym! I to się nazywa równouprawnieniem i szanowaniem narodowości ludów konstytucyjnych.

Z Warszawy donoszą do „D. P.“ Zbrojenie się Rosji, jakkolwiek skryte, nie tajne nam. Modlin zaopatrują na gwałt w przybory wojenne. Ostatniemi dniami nadszedł tamże ogromny transport prochu. Przywieziono go z głębi Rosji na czysto rosyjskich powózkach, których długie szeregi wyglądały jakby zwyczajne karawany towarów. Po drodze, zanim się powózki w mury fortecy zatoczyły, nikt pewnie nio przeczuwał, jaki to one towar wiozą.

Kolej warszawsko-terespolska już na całej przestrzeni została otwartą. Z Terespola do Brześcia budują w największym pośpiechu kolej konną; o przedłużeniu zaś kolei do Pińska ani myśli nie ma. Czemże handel, czem przemysł, czem dobrobyt kraju w porównaniu z ich strategicznemi planami?...

Do gubernialnych rządów Królestwa nadszedł świeżo rozkaz, aby z dóbr skarbowych dla wysłużonych żołnierzy wyznaczono grunta, ale tylko dla żołnierzy prawosławnych. Reszta z nich niech sobie żebrze po piętnastu latach żołnierki, — żołnierki moskiewskiej!

Wczorajszy „Dzien. Warsz.“ zamieszcza już drugą z kolei depeszę kniazia Dołgorukowa na imię namiestnika, donoszącą że car 4. października wraca do Petersburga i że wraz z żoną w pożądanem znajdują się zdrowiu. Rozszerzona po Europie pogłoska o zamachu w Niżnym Nowogrodzie daje powód do tak częstych raportów, zwłaszcza do nas, gdzie do dzisiejszego dnia wielu są przekonani o postradaniu zmysłów przez cara.

Kilka dni temu oświadczył warszawski gubernator cywilny urzędnikom swego bióra, aby starali się o zajęcia, gdyż z nowym rokiem miejsca ich obsadzone zostaną prawosławnymi. Oto następstwa ukazu o przywilejach moskiewskich urzędników; rozwój proletarjatu z dniem każdym będzie silniejszy. O kiju żebraczym zostają bowiem niemal wszystkie familie, pozbawione dotychczasowego utrzymania.

Z Wilna donoszą „Narod. List.“ O nowych aresztowaniach dokonanych na wielką skalę w Wilnie. Aresztowani są posądzeni o werbunek powracających z Syberji wygnańców litewskich, do mniemanych legionów polskich w Turcji. Werbownicy ci wedle „Nar. List.“ rozwinęli na Litwie czynność swoją jeszcze od stycznia r. b. i mieli bardzo wiele osób wyprawić do Turcji przez Wiedeń. Z dopisku redakcji „Nar. List.“ dowiadujemy się, że denuncyacya nastąpiła z Pragi czeskiej. Mają się z czego Czesi chlubić, że zeszli na donoszczyków moskiewskich. Nie długośmy więc czekali na sprawdzenie się słów naszego korespondenta petersburgskiego!

Pogłoska o mającem nastąpić rozwiązaniu sejmu pruskiego sprawdziła się bardzo prędko, gdyż prawie równocześnie z jej rozpuszczeniem ogłosił „Statsanzeiger“ z 23.

b. m. rozporządzenie królewskie względem rozwiązania izby deputowanych. Krok ten usprawiedliwia rząd pruski tem, iż po najnowszych zmianach w Niemczech, nie można już teraźniejszych deputowanych uważać za reprezentów całego ludu niemieckiego. Znaczy to innemi słowami, że rząd rozwiązuje izbę i rozpisuje nowe wybory, ponieważ obawia się, iż postawa izby deputowanych mogłaby zanadto sprzeciwiać się postawie parlamentu niemieckiego. Teraźniejsza izba była dla rządu zanadto jeszcze liberalną, i spodziewa się on, że przy teraźniejszem usposobieniu ludu, będzie można utworzyć izbę bardziej konserwatywną. Ale podobno zawiedzie go ta nadzieja.

Z Włoch nadchodzą wiadomości coraz bardziej niepokojące, i katastrofa zdaje się być już w istocie bardzo bliską. W ostatnich dniach wzmógł się nadzwyczajnie ruch ochotników ku granicom państwa kościelnego, a wielu z nich przekradało się nawet różnemi drogami na terytorjum papieskie. Rząd też ze swojej strony podwajał swoją czujność; wysyłano świeże wojska na granicę; w kilku miejscach przejęto dość znaczne transporta broni, a najnowszy telegram ze źródeł francuzkich utrzymuje nawet, że aresztowano już Garibaldego w chwili, gdy chciał w towarzystwie adjutanta swego przekroczyć granicę papieską. Jeźli wiadomość ta jest prawdziwą, natenczas wypada wnosić, że akcja się już rozpoczęła, i że los Rzymu może już bardzo prędko się rozstrzygnąć. Czy w takim razie zdołałoby powstrzymać ruch samo przyaresztowanie jenerała, wypada wątpić już dlatego, że jak wieść niosła niemiał nawet Garibaldi sam przewodniczyć na teraz wyprawie, lecz syn jego Menotti. Ciekawa rzecz, co pocznie teraz rząd włoski? Jeźli, jak to zawsze zapewniał, zechce ratować konwencyę wrześniową, będą musiały wojska jego wkroczyć koniecznie na terytorjum papieskie i obsadzić prowincje pog[ra]niczne, ażeby ochotnikom odciąć drogę do Rzymu; a jeźliby równocześnie wybucha r[e]wolucya i w samym Rzymie, to łatwo by[ć] może, że i tam zechce Ratazzi przywróc[ić] porządek i ocalić powagę konwencyi. Ot[óż] kwestya rzymska zostałaby załatwiona ta[k] gładko, że nawet Garibaldi niemiałby nic d[o] zarzucenia. Czy domysły te sprawdzą się, trudno przewidzieć jeszcze, ale na wszelk[i] sposób można już lada chwila spodziewa[ć] się bardzo ważnych wiadomości w tyi względzie.

„Indep." podaje pogłoskę, że nawe[t] rząd francuzki ma być zdecydowany inte[r]weniować w państwie kościelnem, jeśliby Garibaldzistom udało się wtargnąć na terytoryum papieskie. W tym celu wysłano dwie dywizye, jedną z Tulonu a drugą z Lugdonu do Civitavechii, i wojska mają być już zupełnie przygotowane do odpłynięcia. „Indep." wątpi jednakże, by Francja chciała przedsiębrać krok taki, który mógłby pociągnąć za sobą nieobliczone skutki i Wło[chy] z wdzięcznego przyjaciela zamienić z [ko]niecznością w śmiertelnego wroga.

O zajściach w Manchester z Fenis[tami] tyle donoszą:

Podczas ostatniego ruchu Fenistów, je[den z] nich którego policja pilnie śledziła, p[uł]wnik Kelly, niegdyś w wojsku amer[ykań]skiem służący Irlandczyk, zniknął bez w[ieści]. Z początku był on przeciwny pows[taniu], nie wróżąc mu żadnej nadziei, i z teg[o po]wodu ściągnął na siebie nienawiść s[woich] rodaków w Ameryce. Kiedy jednak pr[zyszło] do wybuchu, Kelly poszedł za ogólnym [prą]dem i przypłynął do Irlandji. Po roz[pędze]niu pierwszego chybionego wybuchu, [Kelly] uszedł do Franciji, a ztamtąd wróc[ił do] Ameryki. Policja atoli dostrzegła temi [dnia]mi nad ranem w Manchester dwóch [ludzi], którzy się jej wydawali być podejrzan[i, a] bowiem o tej niezwykłej godzinie uwijali się po ulicach. Przytrzymano ich i znaleziono przy nich rewolwery. Obaj opierali się na swoim charakterze obywateli amerykańskich. To dało powód, że policja w Manchester zawezwała ajentów z Liverpoola, którzy dłuższy czas bawili w Ameryce w tym jedynie celu, aby tropić fenistów i osobiście módz im się przypatrzeć. Ajenci ci przybywszy, poznali w jednym z tych Amerykanów pułkownika Kelly, a w drugim kapitana Deasey. Dnia 17 września przesłuchano ponownie więźniów. Gdy nazajutrz 18go znów obaj więźniowie odbyli przesłuchanie, a potem wsadzono ich do omnibusa więziennego wraz z więźniami innej kategorji dla odstawienia ich do więzienia miejskiego w Belevue, i omnibusowi temu towarzyszyło 7miu policjantów, jeden z tych ostatnich dostrzegł dwóch ludzi czatujących na odjazd omnibusa; poczytał ich przeto za Fenistów. Rzucił się na jednego z nich chcąc go schwytać, lecz ugodzony został sztyletem, a domniemany Fenista uszedł. Skoro omnibus wyjechał za miasto i miał przechodzić przez wiadukt kolei żelaznej, dano kilka strzałów do policjantów towarzyszących omnibusowi. Ci puścili się w pogoń w kierunku, zkąd wystrzały padły, a tymczasem 30 do 40 Irlandczyków ukazało się z przeciwnej strony z siekierami i zaczęli wyłupywać drzwi od omnibusa. Nie było to łatwo, gdyż omnibus był żelazny, a okna jego opatrzone kratą; wszelako wyrąbali w powale powozu taki otwór, iż przezeń mogli wyciągać więźniów jednego po drugim. Policjanci lubo na czas wrócili, nie mogli jednak stawiać czoła przeważającej sile, zwłaszcza, gdy ich kilku zraniono, jednego z przypadkowych widzów zabito wystrzałem, jak również zastrzelono konie, aby omnibus nie mógł z miejsca ruszyć. Nadciągnęły posiłki policyjne oraz jazda, i schwytano w ciągu nocy 20 domniemanych

---

Zjazd w Moskwie
i
Propaganda panslawistyczna

napisał

JULIAN KLACZKO.

II.

(Ciąg dalszy.)

W takiem to, dobrze nam już znanem kółku reminiscencji i excytacji obracała się biesiadnicza wymowa, gdy wtem wymówiono imię, które, mówiąc słowami poety, „zbudziło Eumenidy."

Pominąwszy kilka przelotnych alluzji i postać „Judasza" wywołaną w wierszach p. Tiutczewa, zdawało się dotąd, jak gdyby zarówno Moskale jak i „zagraniczni Słowianie" milczkiem zgodzili się byli na to, żeby nie wspominać nic o Polsce, żeby unikać kwestji jeszcze krwią gorącą dymiącej. Milczenie to przerwane zostało w Sokolnikach. PP. Palacki i Rieger, którzy w Paryżu zobowiązali się byli, a raczej przyjęli wyzwanie „że powiedzą Moskalom prawdę o ich postępowaniu w Polsce" — wybrali tę ostatnią wielką uroczystość słowiańską na wywiązanie się ze swego słowa. Hasło do tego, stósownie do widocznego poprzedniego układu, dał p. Pogodin, ognisty profesor, przez własnych swoich przyjaciół „fałszywym poczciwcem" zwany, a któremu tylko gwałtowność z jaką występował przeciw warszawskiemu powstaniu i gorące toasty wznoszone na cześć Murawiewa zdołały naprawić reputacją, którą był całkiem przy końcu przeszłego panowania utracił. Rzucając radosny wzrok na rodzinę słowiańską całą połączoną w tej bratniej biesiadzie: — „Całą?! — wołał nagle — nie! bo nie widzę Pola[ków]. Gdzież oni są? Niestety! sami jedni między Słowian trzymają się zdaleka, i [w] czas kiedy wszystkie dzieci jednej ojc[zyzny] ściskają się tutaj, oni pozostają sprzymie[rzeń]cami odwiecznych wrogów naszego plemi[enia]. Nie wyłączajmy ich jednak na zawsze z n[asze]j rodziny, i życzmy sobie raczej, ażeby ulec[zeni] z zaślepienia, błędy swoje uznali. Ah! g[dyby] to oni chcieli, zapomniawszy przeszłości, [wy]rzekłszy się nienawiści, zdać się na łaskaw[ość] naszego najukochańszego monarchy! Radość Rosjan i Słowian byłaby wtedy zupełną!...." Powstało gwałtowne szemranie, a głośny „Sławianofil" p. Aksakow zaprotestował, i to w imię braterstwa: „Posłannictwem Rosji jest urzeczywistnienie braterstwa słowiańskiego w wolności; wszelki lud słowiański który się przeniewierza temu wspólnemu posłannictwu, który odwraca się od swych braci i wypiera się ich, wypiera się tem samem swego istnienia i musi zginąć! Takie jest niewzruszone prawo historji słowiańskiej..."

Wtedy powstał pan Rieger. Chwytając oburącz sztandar śś. Cyryla i Metodego, zawezwał imienia tych wspólnych apostołów i prawa miłości i pokoju, które oni opowiadali niegdyś wśród Słowian. Przypomniał kilkakrotnie, że w 1863 r., wówczas kiedy wszystkie ludy zachodnie sympatyzowały z powstaniem warszawskiem, on i p. Palacki nie wahali się oświadczyć przeciw temu powstaniu. „Uznawaliśmy głośno i otwarcie błędy i niesprawiedliwości Polaków, uznawaliśmy słuszność wymagań rosyjskich." Nie zaprzeczał on bynajmniej [— z a-] [kó]w... zbrodni jakich się Polska dopuściła względem ludu moskiewskiego dawniej i dopuszcza się dzisiaj: dawniej oderwała od Rosji gałęź małoruską i protegowała obrządek unicki; dzisiaj przeszkadza zjednoczeniu się Słowian i trzyma z Zachodem. „Dopóki trwać będzie ta nieubłagana nienawiść, dopóki jeden naród słowiański znajdować się będzie poza obrębem naszego wszechsłowiańskiego kongresu, dopóki jeden naród słowiański będzie w opozycji z innemi, nie będzie ani zgody między nami, ani pomyślności we wspólnem życiu naszem. Jeżeli walka między Rosjanami a Polakami pociągnie się dalej, któż nam zaręczy, że Polacy w sposobnej chwili nie wezwą na pomoc Niemców, którzy tak wzrośli w potęgę wojskową?... Co do mnie, przewiduję z boleścią, że w tych walkach zginie jeszcze jeden naród słowiański!..." Wracając się znów do krzywd wyrządzonych Rosji przez Polskę i do słusznego ich ukarania, p. Rieger zadał sobie jednak pytanie, czy ta wojna jest nieubłagana, i czy wszelką myśl o pokoju trzeba porzucić na zawsze? „Cóż wypada zrobić, kiedy brat obrazi brata, i kiedy obrażony zwycięży swego przeciwnika? Czyż niechęć, nienawiść, mają trwać wieki całe? Ja sądzę, że musi przyjść chwila w której miłość braterska odezwie się na nowo; w tej stanowczej chwili bohater zwycięzca może powiedzieć wspaniałomyślnie zwyciężonemu bratu: Poskromiłem cię, jesteś w mojej mocy, mogę zrobić z tobą co mi się podoba, ale jestem sprawiedliwy i jestem bratem, daruję ci życie!"

(C. d. n.)

sprawców zamachu, lecz więźnie, o których tu chodziło, zniknęli. Policja naznaczyła 300 funtów sterl. nagrody za schwytanie Kellego, a 200 fst. za jego towarzysza kapitana Deasey.

Do Wiednia miały nadejść wiadomości z Meksyku, że misja Tegethoffa zupełnie się niepowiodła. Rząd meksykański niechce wydać zwłok Maksymiliana, dopokąd mocarstwa europejskie nieuznają republiki meksykańskiej. Admirał Tegethoff ma już powracać do Europy.

Korespondencje.

Z nad Wisłoki d. 20. września 1867.

O potrzebie oświaty ludu wiele już pisano i rozprawiano, nie myślę przeto tej materji na nowo podnosić, gdyż o jej ważności aż nadto jesteśmy przekonani, nie tak jednak o sposobach, jak oświatę krzewić i podtrzymywać należy. Jedni zalecają zakładanie szkółek, a drudzy czytelni ludowych. Jedno i drugie może do tego posłużyć, ale przedewszystkiem potrzeba światłych przewódzców i.... funduszów. Znam kilku zacnych mężów, którzy takie czytelnie wprowadzili w życie; — pytam się jednak, czy z zakupionych lub ofiarowanych książek i jak korzysta nasz ludek? Jakie to są książki, które stanowią dzisiejsze czytelnie? Ilem się przekonał, są to po największej części specjalne dziełka: powiastki, wykłady z nauk przyrodniczych, z historji polskiej i tp.

Najskuteczniejszym bodźcem do oświaty ludu okazały się dotąd pisemka czasowe, jak Nowiny ze świata, Gwiazdka cieszyńska, Tygodnik niedz. Dzwonek i Przyjaciel domowy. Gdzie te pisemka dochodzą, tam widocznym jest postęp tak w obyczajności jak i gospodarstwie. Niedawno rozpoczęte wydawnictwo „Opiekuna polskich dzieci“ rokuje atoli przedewszystkiem najzbawienniejszy skutek, pisemko to bowiem redagowane z całą znajomością rzeczy, już teraz w początkach wpływa nadzwyczajnie na młode pokolenie, które garnie się do jego odczytywania i z niecierpliwością oczekuje nadejścia świeżego numeru. Jako zaletę tego pisemka należy i to podnieść, że przy swej nadzwyczajnej taniości jest przystępne dla wszystkich klas naszego społeczeństwa i każdego wieku — a prócz rozrywki daje oraz pokarm naukowy, co jak wiadomo jest przy rozszerzaniu oświaty ludowej, najgłówniejszą rzeczą. Dbający o dobro ludu nie powinni się jednak zająć li prenumerowaniem tych pism, lecz starać się o to, aby doszły one rąk, dla których są przeznaczone: a niezawadziłoby, gdyby ksiądz, lub ktoś z domowników dworu w niedzielę odczytywał najpierw pisma te dorosłym i dziatkom wiejskim a potem dopiero puszczał je w obieg między tych na wsi, którzy czytać umieją.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* W. A. Jandel, jenerał zakonów Dominikańskich, przybędzie w tych dniach do Lwowa.

* Zbrodnicze podpalenia przybierają coraz większą miarę: tak 16. bm. spalił się w Jastrząbkach wskutek podłożenia ognia dom włościański ze wszystkiemi budynkami gospodarskiemi, 17go w Postumytach w tymże powiecie 5 domów, a w Rozmarzu w pow. złoczowskich 10 domów. We wszystkich tych miejscach sprawcy pożarów zostali ujęci.

* Z Kałusza donoszą nam pod d. 23. wrześ. Dzisiaj przejeżdżał przez nasze miasto hr. Gołuchowski. U granic miasta przyjął Jego Ekscelencję zastępca burmistrza na czele Rady gminnej, poczem udał się p, Namiestnik do urzędu powiatowego, gdzie przedstawiło mu się duchowieństwo, c. k. urzędnicy sądowi, salinarni, i ekonomiczni. Po przejrzeniu aktów niewyrobionych, a szczegółowo po rewizji urzędu powiatowego i czynności pojedyńczych urzędników, udał się p. Namiestnik w towarzystwie muzyki do przeznaczonego pomieszkania, zabawił tam kilka minut i wyjechał około 3mej godziny w wieczor do Stanisławowa, podczas gdy miasto nasze iluminowano.

* W Kamionce Strumiłowej zgromadzeni członkowie Towarzystwa rolniczego i gospodarze wiejscy założyli filię tegoż Towarzystwa i wybrali przewodniczącym p. Tytusa Kielanowskiego, obywatela który służyć winien wielom za przykład naśladowania godny, gdy nigdy jeszcze nieusunął się od jakiejkolwiek pracy, i nie szczędzi ofiar, gdzie tylko tego wymaga sprawa publiczna. Z tego też powodu przy zbliżających się wyborach do rady powiatowej, większość stawia go jako kandydata na marszałka powiatowego, które miejce istotnie trudnoby godniejszemu powierzyć.

* Wszyscy utyskują na szerzenie się niemieczyzny, podczas gdy główną tego winą jesteśmy my sami, którzy częstokroć z powodu źle zrozumienej grzeczności używamy języka tego w styczności ze żydami, niemieckiemi kupcami, kelnerami i t. d. Mieliśmy nawet pod ręką dokument niezawisłego człowieka, bo lekarza a do tego posła na sejm galicyjski, który wystawił urzędowy kwit w niemieckim języku. A nawet kobiety polskie, które niechętnie używają języka niemieckiego, dają się przykładom mężczyzn uwieść, i tak opisuje dowcipny feiletonista „Gaz. tor.“ wypadeczek, gdzie panienka pewna przyszedłszy do kuśnierza w celu zakupna futra, na zapytanie kupca: Wie hoch soll der Preis sein? odpowiedziała: So hoch! pokazując ręką wysokość od ziemi, sądziła bowiem, że kupiec pytał się o wzrost siostry, dla której kupowała futro. Śmiech z tąd powstały wyleczył ją zapewne na zawsze od chętki paplania po niemiecku.

* Agronomiczna szkoła w Dublanach, jedyna na cały kraj wschodni, tak wielką cieszy się opieką iż zastósować można do niej przysłowie „gdzie wiele gospodyń tam chata niezamieciona.“ Opiekuje się nią Sejm, Wydział krajowy, Towarzystwo gospodarcze, komitet tegoż i dyrekcja szkoły — a mimo to, lub właśnie w skutek tego, zakład co do kierunku administracyjnego w lichym znajduje się stanie. Od lat kilku skarzyli się uczniowie na niezdrową wodę, która w skutek ścieków z poblizkich kloak bardzo zanieczyszczoną bywa. Dyrekcja przedstawiała ten niedostatek lecz napróżno; profesorowie zatem zmuszeni zostali przywozić sobie wodę ze Lwowa a uczniowie zostali ograniczeni na miejscową. Roku ubiegłego wybuchł tyfus, pochłonął jedną ofiarę, rozpuszczono

Spiski i ruchy w Galicyi.

Część druga r. 1846.

IV.

(Ciąg dalszy.)

Na to wszystko patrzyli spiskowi, zatarasowani w pomieszkaniu Czaplickiego i gotowi bronić życia swego do ostateczności. Mieli oni jeszcze nadzieję, że przybędzie wojsko z Drohowyża i uwolni ich z rąk zbójeckich; ale napróżno oczekiwano tego zbawienia. Wskutek raportu majora Eckerta wysłano wprawdzie ze Lwowa jakiegoś praktykanta gubernialnego z 50 huzarami do Horożany, ale ten przybył już po to tylko, ażeby policzyć trupy pomordowanych ofiar, a dyszących jeszcze odsełać pod eskortą do Drohowyża.

I chłopi także oczekiwali przybycia wojska, niemając odwagi wobec luf sterczących z okien przystąpić sami do działania. Ale gdy już minęło południe, a wojsko się niepokazywało, wyczerpała się ich cierpliwość. Główny naczelnik całej bandy wójt z Ryczychowa, Dutka, wezwał kategorycznie spiskowych, ażeby dali się powiązać i odwieźć do Drohowyża, gdyż taki jest rozkaz majora Ekerta, w razie oporu zaś zagroził podpaleniem domu i wymordowaniem wszystkich.

Gdyby w takich okolicznościach mógł rozum przyjść do głosu, byłby zapewne przekonał obleżonych, że wobec widocznej przemocy niemogli uczynić nic rozsądniejszego, jak przyjąć podane sobie warunki i tym sposobem uniknąć przynajmniej męczeńskiej śmierci. Ale wtedy odgrywały już przeważną rolę inne uczynki; żal z powodu zawiedzionej nadziei, oburzenie przeciw tym, którzy taką niewdzięcznością odpłacali się za poświęcenie, mające głównie dobro ich na celu, a nakoniec tradycyjna ambicja bohaterstwa narodowego niedopuszczały żadnego rozumowania i spiskowi odrzuciwszy stanowczo żądania chłopów postanowili sprzedać drogo swoje życie. Odpowiedź ta była też wyrokiem ich śmierci. Rozjuszone chłopstwo przystąpiło natychmiast do wykonania swojej groźby i podłożywszy pod dom stosy słomy podpaliło ją w kilku miejscach.

Do tej chwili nierobili powstańcy jeszcze żadnego użytku z broni palnej; ale gdy dym zaczął wciskać się do pomieszkania wszystkiemi otworami, i gdy nadto spostrzeżono, że chłopi zabierają się do transportowania więźniów z aresztu dominikalnego, wzięła górę obawa o życie własne i uwięzionych towarzyszów, i dano kilkakrotnie ognia do tłumu w nadziei odstraszenia jego. Padło kilku chłopów, ale gwałtowny ten środek sprawił właśnie przeciwny skutek. Pijana tłuszcza, rozjątrzona tem jeszcze bardziej, zawrzała straszliwą żądzą odwetu; kilku urlopników uzbrojonych w strzelby, strzeliło w okna i jeden z tych strzałów ugodził śmiertelnie Henryka Czaplickiego; równocześnie zaś zaczęli chłopi nacierać co raz gwałtowniej i usiłowali podpalić dach domu. Nieszczęśliwi bronili się z rozpaczy, ale wnet przekonali się, że siły ich są za słabe i powzięli przeto zamiar zrobić wycieczkę do aresztu, ażeby uwolnić więźniów i bronić się razem z nimi.

Plan ten został dość szczęśliwie wykonany. Młody Władysław Czaplicki nieustraszony odwagą swoją utorował drogę towarzyszom, uwolniono z więzów już wyprowadzonego przez chłopów Zagórskiego, a następnie także innych więźniów, prócz starego Czaplickiego, którego na chwilę przedtem uwieźli już chłopi do Drohowyża. Uwolnionym podano broń i powiększony tym sposobem zastęp obleżonych rozpoczął rozpaczliwą walkę o życie z nacierającymi z całą wściekłością chłopami.

Już miano nadzieję wybić się z dominikalnego aresztu na wolne miejsce i ułatwić sobie tym sposobem dalszą obronę, gdy fałszywa nadzieja ratunku, a raczej nikczemne tchórzostwo jednego z nich, dzierżawcy Łomżyńskiego, udaremniła wszelkie usiłowania. Małoduszny ten człowiek, chcąc ratować własne życie, wydarł kilku towarzyszom swoim broń z ręki i rzucając ją pod nogi chłopom, błagał ich o łaskę dla siebie zapewnieniem o swojej niewinności. Łatwo pojąć jakie wrażenie musiał sprawić na towarzyszach niedoli krok taki, równający się w podobnych okolicznościach najhaniebniejszej zbrodni. Na razie chciano go ukarać śmiercią, ale żebrał o litość, darowano mu więc zdradą spodlone życie, którem jednak nie długo się już cieszył, gdyż wkrótce potem dostał się w ręce chłopów i został zamordowany wraz z innemi. Podłością jego wzgardzili nawet mordercy.

Gdy się to działo w areszcie niepróżnowała tymczasem i druga część bandy chłopskiej, otaczająca dom mandatarjusza, w którym znajdowali się jeszcze Ferdynand Czaplicki z żoną i dzieckiem, Müller i Sikorski.

(C. d. n.)

uczniów, którzy kilka tygodni najgorętszego stracili czasu, lecz przyczynę złego nieusunięto. Przed dwoma tygodniami wybuchł znów tyfus epidemiczny i na trzydziestu kilku uczniów zachorowało siedmiu. Odroczono zatem szkołę na czas nieograniczony a uczniowie zamiast uczyć się siać i orać, nauczą się czas marnować. Teraz więc dopiero zamyślają się wziąść do środków sanitarnych, oczyścić ściany i zapewne wodę sprowadzić.

I jakżesz tu nieuznać za słuszne wyrzekania przeciw tym wszystkim nadzorczym instytucjom złożonym z ludzi przestarzałych, którym niechodzi o rzecz tylko o tytuł i pensyjkę? Członkowie płacą, kraj subwencionuje, a tym panom ani w głowie by był z tego jaki pożytek.

* Handel niewolnikami de jure wprawdzie zniesiony, istnieje jednak faktycznie pod rozmaitemi pozorami. Dzienniki zagraniczne wykazywały to często, a krajowe podawały nawet że we Lwowie, Tarnopolu i Czerninwcach istnieją formalne etapy, dla zwerbowanych pod pozorami dobrego umieszczenia, dziewcząt nieszpetnej urody, które przekroczywszy raz granicę państwa, bywają przymusowo przez spekulantów transportowane do Carogrodu Aleksandrji i w różne inne miejsca. Zdarzenia te odbijały się dotychczas jako pogłoski — dziś mamy na to dowody, albowiem pierwszy transport zwiedzionych w ten sposób dziewcząt przybył w tych dniach z Tryestu do Gracu i na rządowe koszta odesłany zostaje w miejsce urodzenia. W tym transporcie znajduje się kilka dziewcząt z Galicji a większa część z Węgier. Wynędzniałe postacie świadczą wymownie o nędzy i biedzie którą przeżyły, a opowiadania dotyczą oburzających rzeczy. Wkrótce zawita do Wiednia drugi i to większy transport tych białych niewolników płci żeńskiej — których niecni ajenci w ten sposób uwiodłszy i do takiego stanu upadku moralnego, i sił uzycznych wyniszczenia doprowadzili.

---

* Sprostowanie. L. 2500. W numerze 139. Dziennika lwowskiego na stronie 3ciej umieszczone jest uwiadomienie, że p. Hipolit Stupnicki pomimo najwyższej amnestyi teraz karę aresztu odsiedzieć musiał. Uwiadomienie to prostuje się w ten sposób, że p. Hipolit Stupnicki nie był za polityczne tylko za inne zwykłe przekroczenie prasowe prawomocnie zasądzonym, dla tego też w skutek uchwały sądowej amnestya jego osoby nie tyczyła się, o czem tenże także pisemnie przez c. k. sąd krajowy w sprawach karnych zawiadomiony został. Powołanie się na amnestyę w powyższym uwiadomieniu jest więc nieuzasadnione.

Lwów dnia 24. września 1867. C. k. Prokurator rządowy. Danek.

Gospodarstwo i przemysł.

* Na targu wiedeńskim d. 23. wrześ. było 3583 sztuk wołów: [galicyjskich 1513]; płacono za sztukę 125—191; catnar 27—31 złr.

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie

z dnia 25. Września 1867.

Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. kurs przeciętny 212.50. płacą 212.75, żądają 213.25. Listy zastawne banku hypot. galic. kurs przecietny 96.15. Rubel papierowy żądają 1.70. Pruskie bilety kasowe żądają 1.82. — Pszenica korzec 158 funtów effect z dosypem do 170 funtów 11.20 do 11.40 (na Grudzień.) 11.50 (na Styczeń 1868). Żyto korzec 150 funtów effect z dosypem do 160 funtów 7.40 (na Październik, Listopad loco Gródek).

Cennik izby handl. lwowskiej, z dnia 24. września

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	81	5	90
Dukat cesarski	5	85	5	93
Napoleond'or	9	91	9	92
Półimperjał rosyjski	10	03	10	23
Rubel srebrny rosyjski	1	83	1	95
Rubel papierowy rosyjski	1	69	1	71
Talar pruski	1	81	1	84
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.)	79	38	80	45
Galic. listy zastaw. m. k. (bez kupon.)	83	38	84	40
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.)	65	25	66	38
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	65	—	66	—
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.)	212	25	213	—
„ „ „ Czerniowieckiej	172	—	175	50

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 25. września.	złr.	kr.
5% Metaliki	56	10
„ z procent. z maja i listopada	—	—
5% Pożyczka narodowa	65	30
Losy pożyczki z roku 1860	82	70
Akcje banku wiedeńskiego	684	—
„ „ kredytowego	179	70
Londyn. 10 funtów szterlingów	123	85
Srebro	121	65
Dukat pojedynczy	5	91

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. września.

PP. Hr. Badeni W., z Suchorowa. Br. Czechowicz W., z Glinny. Kunz F., z Strupkowa. Podhorski L., z Polski. Jordan Rozwadowski T., z Babina. Zakrzewski A., z Wiktorowa. Kęplicz W., z Romanowego sioła. Hr. Karnicki T., z Wołczuch. Hudetz W., z Brodek. Sumowski J., z Wołynia. Syrzistie F., z Czerniowiec. Falkowski M., z Witryłowa. Radliński K., z Mołotkowa. Zabłocki W., z Zarwanicy.

Ogłoszenia.

Zaproszenie do przedpłaty

na tygodnik poświęcony gospodarzom wiejskim, który pod tytułem

„POMOC"

z dniem 18go Października b. r. raz na tydzień każdego Piątku w objętości arkusza w formacie książkowym (w wielkiej 8-ce) wychodzić zacznie.

Aktem notarjalnym z dnia 10go Października 1862 r. (p. „Praca" zeszyt siódmy z roku 1862) obowiązałem się był na cele towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych rocznie 10% z przychodu brutto do kasy towarzystwa opłacać, jeżeli pismo to 1000 prenumeratorów liczyć będzie. Pismo „Praca" nie osiągnąwszy tej liczby prenumeratorów upadło pod naciskiem owoczesnych stosunków krajowych; lecz szlachetne dążenia mężów, których serca płoną miłością kraju nie ustały.

Z wiosną b. r. odżył komitet towarzystwa oficjalistów prywatnych w ziemi tarnopolskiej, powstało w tym celu równocześnie konsorcyum to jest zespolenie obywateli we Lwowie, i obadwa znakomite zastępy zlały się na mocy przez wys. namiestnictwo pod dniem 13go Czerwca b. r. do L. 37.141 potwierdzonych statutów w jedną całość *w wydział centralny*, celem utworzenia wspomnionego towarzystwa.

Ażeby godnie odpowiedzieć szlachetnym dążeniom wspomnionego wydziału, przykładamy rękę do nowej pracy t. j. do wydawnictwa pisma powyższego tytułu, którego zadaniem będzie rozpowszechniać doświadczenia w zakresie rolniczym, w rozlicznych tegoż gałęziach, wiadomości o zakładach gospodarczych, przemysłowych, rękodzielniczych i handlowych oraz o zakładach naukowych i dobroczynnych, a dla ożeżwienia znużonego umysłu w ciężkim znoju pracy, podawać będzie to pismo obrazki z życia codziennego w ustępach całość stanowiących, lub też w innych ducha uszlachetniających powieściach na tle narodowem osnutych.

W oddziele zakładów dobroczynnych postawimy na czele: Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych zawiadamiając czytelników o wzrastaniu i postępie tegoż, ażeby wydziały powiatowe (obecnie mężowie zaufania) wydział centralny i rada nadzorcza miały w piśmie tem gotowy organ do usług ich szlachetnym chęciom w rozpoczętem dziele ku dobru naszemu — ku dobru kraju, — a członkowie i ludzie dobrej woli, aby się zaznajomili z ustawami i celem, z obowiązkami i korzyściami tego towarzystwa.

Lecz nie tylko moralne ale też i materjalne korzyści przynieść dla Towarzystwa wzrajemnej pomocy prywatnych oficjalistów będzie zadaniem pisma tego, a to według następującego rachunku.

Przedpłata całoroczna ustanawia się na **4** złr. w. a. wraz z pocztą pod warunkiem, jeżeli to pismo **1500** prenumeratorów mieć będzie co uczyni . . . **6.000** złr.

a) Po odtrąceniu kosztów druku jednego numeru tygodniowo po 15 złr. w. a. czyli 52 numerów w 1500 egzemplarzach i na defekta 20 złr.	800	złr.
b) Papieru 156 ryz po 3 złr. 33 cent.	520	„
c) Marków pocztowych do 1500 arkuszy tygodniowo, czyli 78.000 rocznie po 1. cent.	780	„
d) Wydawnictwa, redakcji, korekty i administracji oprócz połowy przychodu z inseratów	1300	„
e) Lokalu dla redakcji, administracji i ekspedycji	350	„
f) Usługi i ekspedycji	250	„
g) Światło i opał lokalu	50	„
h) Urządzenie, stęple, podatki, księgi i t. p.	100	„
i) Listy zwrotne, ogłoszenia w dziennikach, adresy i t. p. druki	200	„
k) W rezerwie fundusz zostawać mający	300	„
Razem	**4650**	złr.

Po odliczeniu mniejszej cyfry wydatków od większej przychodu, zostaje na korzyść towarzystwa czystego zysku . . . **1.350** złr.

Pieniądze przeznaczone na druk, papier, marki i fundusz rozerwowy będą do rąk wydziału centralnego przez pierwsze trzy lata, a z dniem 1go Lutego 1870 roku w radzie nadzorczej wraz w powyższym czystym przychodem składane, rachunki zaś kwartalne z obrotu funduszów pisma tego w szpaltach tegoż ogłaszane.

Tym sposobem ze wzrostem cyfry prenumeratorów wzrastać może i korzyść dla towarzystwa; nie tylko pod względem starannej redakcji, ale takżet pod względem majątkowym według powyżej zestawionych rubryk. Wszelkie zaoszczędzenie, połowa z inseraów, równie jak i nietknięty fundusz rezerwowy, lub też pozostała część tegoż, zostaną do czystego przychodu dla towarzystwa wzajemnej pomocy prywatnych oficjalistów przyłączone.

Przedpłatę przesłać można wprawdzie według upodobania cało lub pół rocznie — wszelako dla zrównania ćwierćroczy i dla zaoszczedzenia porta i zachodu byłoby do życzenia co najmniej za 3 kwartały to jest za czas od Października po koniec Czerwca 1868 r. w kwocie 3 złr., a tym sposobem już z pierwszych trzech kwartałów od Października 1867 do końca Czerwca 1868 r. wpłynie czysty przychód na cel towarzystwa z tego pisma . . . 1.012 złr. 50 c.

Od Kwietnia do końca Grudnia 1868 za dwa kwartały . . . 675 „ — „

Razem do końca roku 1868 . . . 1.687 złr. 50 c.

Ażeby jednak to piękne zadanie do pomyślnego przyprowadzić skutku wołamy o pomoc, udział i poparcie nadesłaniem przedpłaty i materjałów stosownych dla pisma tego od myślących i pracujących tak na niwie literatury ojczystej, jako też na niwie zoranej pługiem. Przy każdym artykule lub korespondencji będzie nazwisko autora umieszczone.

Oddając się nadziei, że odezwa niniejsza w kołach pp. oficjalistów prywatnych dobrze pojętą i przyjętą oraz przez ich P. T. służbodawców, właścicieli ziemi, przez czcigodny stan duchowny i inne stany czynnie popartą zostanie, cieszymy się już naprzód próbą i dowodem poczucia solidarności na drodze postępu; podpisany zaś znajdzie zręczność wypełnienia zapisu notarjalnego na rzecz Towarzystwa oficjalistów prywatnych zrobionego, któremu szczerze i pożytecznie służyć wielkim widzi dla siebie obowiązkiem i zaszczytem. Takie a nie inne pobudki miałem też przy spisaniu aktu urzędowego w roku 1862; te same pobudki teraz mną powodują, ażeby się stało zadość staropolskiej zasadzie: **„verbum nobile debet esse stabile"**.

Przedpłatę przyjmuje także Ajencja dzienników krajowych i zagranicznych A. J. Piątkowskiego we Lwowie — pod l. 31 m., gdzie i ekspedycja miejscowa.

Lwów dnia 9go Września 1867.

Franciszek Borgiasz Twardowski,
wydawca pisma „Pomoc" Nr. 179 m.

SZKOŁA MUZYCZNA.

Na podstawie koncesji przez c. k. namiestnictwo udzielonej, otwiera

KAROL KOZŁOWSKI

z dniem 1. października 1867 r.

Szkołę muzyczną

przy placu marjackim w kamienicy pp. Patraszewskich pod nr. 439¹/₄ na I. piętrze.

PROGRAM:

1) Nauka gry na szkrzypcach. 2) Śpiew solowy i choralny. 3) Nauka gry na fortepianie i 4) na wiolonczeli.

Naukę gry na skrzypcach, wspólne ćwiczenia choralne, smyczkowe, kwartety i kwintety, udzielać będzie dyrektor szkoły *Karol Kozłowski*, i przyjmuje oraz kierownictwo niemniej dozór nad kierunkiem całej szkoły.

Naukę śpiewu, fortepianu i wiolonczeli obejmują najzdolniejsi powszechnie znani artyści.

Ceny każdej nauki

trzy razy w tygodniu po godzinie:

1) w trzy osoby po **3 złr.** od każdej, 2) w dwie osoby po **5 złr.** od każdej, 3) Osobne godziny trzy razy w tygodniu **12 złr.** — miesięcznie. 263-3-12

Wspólne ćwiczenia po dwa razy tygodniowo **1 złr.** miesięcznie od każdej osoby.

Utalentowanych a nieposiadających funduszów przyjmuje się **bezpłatnie**.

Osoby płacące w zakładzie 5 złr. lub wyżej, mają wolny wstęp do chóru.

Wpisywać się można z dniem dzisiejszym tymczasowo pod nrem 585²/₄ obok poczty w kamienicy Stromengera w oficynach na I. piętrze u dyrektora zakładu — od 1. października zaś w zakładzie od godz. 10—12 rano i od 3—5 popołudniu

---

!!! Na sprzedaż !!!

We wsi **Poluchów** w obw. brzeżańskim, pow. Przemyślańskim położonej, jest oddzielny folwark o 81 morg. 1249 sąż. roli ornej, 6 m. 1506 s. łąk, 1 m. 1511 s. pastwisk, 1 m. 207 s. ogrodów, 108 m. 327 s. lasu doborowego dębowego, z karczemką o 60 złr. rocznie, każdej chwili za mierną cenę do sprzedania. Niemniej uwiadamia się dyrekcję lwowsko-brodzkiej kolei żelaznej, iż w tej wsi można dostać dębiny na progi etc. gątów, wapna i węgli grabowych. Wiadomość w miejscu. 262-3

Niżej podpisany ośmiela się niniejszem Wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności podać do wiadomości,

że w dniu 19. września

we Lwowie

otworzył skład fabryczny

filcowych i jedwabnych

KAPELUSZÓW

prosząc o łaskawe uczęszczanie.

Józef Hübsch,

z Pragi.

Skład we Lwowie pod liczbą 156 w głównym rynku. (Dawniej w sklepie p. Adamskiej.) 271-3

UWIADOMIENIE.

Nieodwołalnie DWA ostatnie

KONCERTA PATTI

dane będą z powrotem z Czerniowiec

w piątek i sobotę 27. i 28. września.

Nadzwyczajne dochody z pierwszych dwóch koncertów umożebniły panu Ullmanowi ustanowić przy koncertach pożegnawczych następujące

!!! zniżone ceny miejsc !!!

Loża parterowa i pierwszego piętra **10** złr. — Loża drugiego piętra **8** złr. — Loża trzeciego piętra **6** złr.— Krzesło pierwszego piątra **2** złr. **50** kr.—Krzesło parterowe lub w orkiestrze i na scenie **2** złr. — Miejsce stojące w parkiece **1** złr. — Krzesło numerowane na drugiem parterze i drugiem piątrze **1** złr. **50** cnt. — Krzesło na trzeciem piętrze **1** złr. — Wstęp na parter **70** cnt. — Wstęp na trzecie piątro **60** cnt. Wstęp na galerję **30** cnt

PROGRAM TRZECIEGO KONCERTU.

Carlotta Patti

odspiewa: 1) Aryą z Lindy di Chamounix. 2) Polacca z Purytanów i 3) na ogólne żądanie: Piosnkę „Śmiech"

Tercet (D dur) z *Bethovena* na fortepian, skrzypce i wiolonczelę *R. Willmers, L. Auer i D. Popper.*

Wielki Duet na skrzypce i wiolonczelę *Leonarda i Servais L. Auer i D. Popper.*

Julian Lefort

odspiewa: 1) Arię z Un ballo in Maschera *Verdiego* i 2) Chanson d'amour *E. Menbrée.*

Rudolf Willmers

a) Piosnkę polską op. 99. i b) La danse de fées, Caprice przez *Willmersa.*

L. Auer

odegra: a) Reverie przez *Vieuxtemps* i b) Perpetunm Mobile przez *Paganiniego.*

D. Popper

odegra: a) Romanza przez *Batta* i b) Gavotte w starym stylu.

Akompaniator pan **Pohl**.

Fortepiana koncertowe są z fabryki **Bösendorfera.** 269-3-?

Ces. król. uprzyw. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż począwszy od dnia **21. września** bieżącego roku wydawać będzie 266-4-15

Asygnacye Kasowe

po 50, 100, 500, 1000 i 5000 złr. w. a.

3½ % z 8dniowem wypowiedzeniem

4 % z 14dniowem „

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński.** Czcionkami **M. F. Poremby.**